ODA

NA ŚMIERĆ WIECZNEY PAMIĘCI

ALEXANDRA I.

CESARZA ROSSYJSKIEGO,
KRÓLA POLSKIEGO
etc. etc. etc.



WILNO. DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1826.

JEGO CESARSKIEY WYSOKOŚCI

WIELKIEMU XIĄŻĘCIU

ALEXANDROWI

NIKOŁAJEWICZOWI

NASTĘPCY TRONU WSZECH ROSSYY.

WASZA CESARSKA WYSOKOŚCI!

Jak piorunem, ugodzon nieszczęśliwą wieścią,
Z przerażającą trwogą, i serca boleścią
Przyjął skon Alexandra Rossyanin prawy,
A stawiąc w myśli swojey Wielkość Jego Sławy,
Gdy nad Ojcem Ojczyzny łzy wylewał hojne,
I zasyłał do niebios modły bogobojne;
Niedoświadczony jeszcze Parnaskiey gonitwy,
Jam w uczuciu mém skréślił żal powszechny Litwy,
Ty Xiąże! pracy słabey, w tym zawartey rymie,
Pozwoliłeś k ozdobie Twoje drogie Imie:
Imie, co wiele chlubnych pamiątek przywodzi,
I co błogie nadzieje dla Rossyan rodzi.
Tak jest, w wieku młodziuchnym jeszcze, Wielki Xiąże!
Twa Łaskawość do Ciebie, jak już silnie wiąże!
Jakich ofiar, poświęceń oszczędzą rodacy,
Gdy tak ubogiey mojey nie odrzucasz pracy?
Jako malarz natury za pomocą farby,
Na tło zdrobniałe zbiéra Atlasowe garby,

Wielkie morza, i lądy, i niebios błękity;
Tak ja maluję Wielkie Imie i Zaszczyty:
Nie żebym w odpowiednim sposobie wystawił,
Lecz abym z słabych rysów przypomnienie sprawił.
Przyjm je więc Xiążę! *Szczepie zbyt drogiego Rodu!*
Jako znak przywiązania całego Narodu.

NAYJAŚNIEYSZY PANIE!

WASZEY CESARSKIEY WYSOKOŚCI

NAYPODDAŃSZY

Jan Nepomucen Kundzicz.

Kapłan Dyecezyi Rzymsko-Katolickiey
Wileńskiey S. Teol. Magister.

At quaenam tantos volvit vis aspera fluctus,
Tot cladum nutrix illacrymabilium?
Unde ea tam subito Furiarum examina cogit,
Quae se se pavidis objciunt oculis?
Unde ea tempestas miseras quae lapsa per oras
Perfurit et campos, perfurit et sylvas?

F. D. Kniaźnini Lib. II. Eleg. 3.

Niebo się nagle zachmurza,
Nieszczęścia się potop leje,
Przeraźliwa ryczy burza,
Kaukaz z Karpatem się chwieje,
Smutek i rospacz wybladła
Z puszki Pandory wypadła;
Zniknął ruch, życie ustało,
Zdrętwiały świat z podziwienia
Na smutny grób się zamienia:
W którym wszystko skamieniało.

Wtém wyleciał głos ponury,
W piorunnym locie i mocy,
Ze złowróżbey światu chmury:
„*Tytus nie żyje północy!*“
Jękły żałośne mieszkańce,
Zachwiały się ziemi krańce;
Ty bierz rządy Nikołaju!
Odwróć pierwotne chaosy,
Waż w ręku Narodów losy,
Bądź Oycem Sierot i kraju.

W Tobie jest nasza otucha.
Lecz jakiż to widok nowy?
Pierzcha trwoga i noc głucha.
Przemówił miłemi słowy,
Na widok swojego Pana
Lud wierny padł na kolana.
A chociaż łzy jeszcze leje,
Choć ranę czuje głęboką;
Rzucił nań pokorne oko,
I wskrzesił wszystkie nadzieje.

Dzięki Ci Monarcho prawy!
Za tak dobroczynne cudy;
Wolne od wszelkiey obawy
Błogosławią Tobie ludy,
Pogodne patrzają lica
Na Alexandra Dziedzica.
Mocarze, Rządy ościenne,
Szanując w Tobie krew świętą;
Zgodę, przyjaźń raz powziętą,
Chcą mieć nazawsze niezmienne.

Lecz jak sprzeczna miota fala
Twoich poddanych sercami!
To już nas smutek przywala,
To płaczem radości łzami.
Przebacz! że w uczuć natłoku
Łzę, z pociechą mamy w oku.
Bo któż z nas łez nie poświęci
Na taką klęskę Oyczyzny?
Zbyt głębokie są te blizny,
By je wygoić z pamięci.

Tak, chociaż minęły wieki,
Widząc pomniki w ruinie,
Przychodzień w Rzymie daleki
Nerona przybytek minie;
Ale na widok Trajana,
Zgina niezbędnie kolana,
I lubo obcego kraju
Roni łzy niedobrowolne.
Bo Dobroczyńce są wspólne
Dla człowieczego rodzaju.

Przyjaciel zgody, pokoju,
Osiągł cel Swojego trudu;
Nasz Tytus po ciężkim znoju
Wzniósł potęgę Swego ludu,
Uszczęśliwił wszystkie Stany.
A świat obcy i poddany
Błogosławieństwy Go darzył.
Podniosły się wsi i grody,
I różnorodne Narody
W Państwo ogromne skojarzył.

Jego to mądrość wywiodła
W złodowaciałey północy,
Obfite Kastalskie źródła.
Przy Jego wielkiey pomocy,
Z popod Helleńskiego nieba
Przeniósł się przybytek Feba;
Gdzie liczne i wielkie wieszcze,
Nieśmiertelnemi pieniami
Zdobiąc swe skronie laurami,
Jego ubóstwili jeszcze.

Wstrzęsła się Europa cała,
Gdy powstał Olbrzym zachodu.
O dumo, szczęściem zuchwała!
Wcielił się do bogów rodu!!..
Na cięcie jego bułata
Przemienia się postać świata:
Państwo na Państwo upada,
Zhańbione BOGA Świątynie,
Zamki i miasta w ruinie,
I na niey Olbrzym osiada.

Zuchwały! wstrzymay pożogi!
    Gdyć cała ludzkość złorzeczy;
Odstąpi męztwo, i Bogi
    I świat ci władzy zaprzeczy;
Długiemi trudy wzniesiona
Wkrótce twoja sława skona,
    A świat zdziwiony się dowie:
Co składał przemożnych Króli,
Że sam się skończył w niewoli
    Na oddalonym ostrowie.

Ale zbyt szczęście zuchwali.
    Olbrzym, co cały świat strwożył,
Pochodnią nową klęsk pali:
    Już miecze, dzidy nasrożył,
Już na Północy zniszczenie
Zuchwałe Zastępy żenie;
    Zaryczała grzmotem spiżą,
Padają ludów miljony,
I olbrzymiemi zagony
    Do Grodu Piotra się zbliża.

Nie trwożcie się mężne Rossy!
Macie przed sobą człowieka;
Bojaźnią wzniesione głosy,
I sława tylko daleka
Podniosła jego nad ludzi.
Wtém ALEXANDER pobudzi
Wiernego ludu szeregi;
Ożywione wlaném męztwem,
Już brzmią przeważném zwycięztwem
Nadwołgskie, nadnewskie brzegi.

Tak, niegdyś duże Tytany
Rokosz podniosły zuchwały
Na Olympu wieczne Pany.
Tessalskie dęby i skały
Rzuca buntownicza ręka,
Ossa i Pelion stęka.
Lecz próżno ciężary miecą;
Jowisz otoczony błyskiem
Rzucił piorunnym pociskiem...
I już w straszną otchłań lecą.

Słyszycie ludy Borea
Okrzyki i głosy chwalne?
Widzicie łupy, trofea?
Zrzucone więzy zakalne?
Zniesioną srogą niewolę?
Przywrócone trony, Króle?
Cały świat się ubezpiecza
Od jednego Bohatéra;
Który już wawrzyny zbiéra
Za jedném wzniesieniem miecza.

Pokłon oddały Narody,
Jego tylko chwałą brzmiały;
Na łonie pokoju, zgody,
Dziesięć lat tryumf śpiewały.
W Paryżu, Wiedniu i Rzymie,
Świętém było Jego Imie.
Teraz od północney osi,
Granic dalekich Kitaju,
Od brzegów Tagu, Dunaju,
Wiatr tylko jęki roznosi.

Finlandy, Polacy, Rossy!
Już nie będziecie mieć wroga;
Zbyt wsławione wasze ciosy,
Zbyt straszna wasza pożoga.
Ten, ktory dawniéy ocalił,
Już bytność waszę utrwalił.
Lecz gdyby Państwa ogromu,
Tego, Alexandra dzieła
Bezbożna ręka się tknęła;
Dozna zhańbienia i sromu.

Tak niegdyś Naród zuchwały
Wyciągnął po Arkę dłonie;
Świętokradźców poczet cały
Wnet ziemia w swe wnętrze chłonie.
Kajajcie się wichrzyciele!
A wy cnót, męztwa czciciele!
I Alexandra Imienia,
Pójcie się słodką nadzieją:
Z popiołem wiatry rozwieją
Wrogów waszego istnienia.

Ta jest siła wielkich ludzi:
Że nawet za zimnym grobem,
Do męztwa i cnoty budzi
Nadludzkim jakimś sposobem.
Wszystko, co świat drogo święci,
Z czasem wypada z pamięci;
Lecz chwała czynów prawdziwa
Zawarta w Jego Imieniu,
W każdém naszych serc wspomnieniu
Jak Fenix z grobu odżywa.

Narodzie! otrzyy powieki,
Pociesz się po smutnym skonie,
Bo Alexander na wieki
Będzie ku twojey obronie.
Widzę Cień lekkiey postaci,
Stoi w pośród Swoich Braci.
Jego życzeniem jedyném:
Świeże rany serc zaleczyć,
Przeciw burzom ubezpieczyć,
I być nam drugim Kwirynem.